

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Maj 2016



Maryja, nasza matka

Maryja, nasza Matka

Spis treści

Nasze matki... Kochane, dobre – tak wiele im zawdzięczamy. Ota-
czają ciepłem, pokazują, jak piękny jest świat, prowadzą przez
życie, i nawet gdy jesteśmy już dorośli, nie przestajemy być dla nich
zawsze dziećmi. Takiej miłości pragnie świat i każdy z nas z osobna.

Relację matki i dziecka łączy jakaś niezwykła i tajemnicza nić,
która nadaje jej wymiar nieprzemijający, wieczny. Matka jest dla
każdego człowieka ogromnie ważna.

Myślę, że dlatego właśnie tak bardzo kochamy Matkę Bożą.

Opowiadała mi pewna znajoma, że Maryja jest dla niej taka blis-
ka, że może jej powiedzieć o wszystkich sprawach, zarówno rado-
snych, jak i smutnych. Po prostu Mama... Z Panem Jezusem nie
umie mieć takiej relacji, bo jest to wielki Pan. Lecz wie, że to Ma-
ryja prowadzi ją do Jezusa.

Jezus, stając się naszym bratem, pozwolił, by Jego Matka stała
się naszą Matką. Maryja zaś wielokrotnie pokazywała, że jesteśmy
jej ukochanymi dziećmi. Swoim matczynym sposobem prowadzi
nas do Boga. Jest przy tym cicha i pokorna, a jednak niezłomna.
Pokazuje, jak mamy Go kochać.

Wyrazem naszego szacunku do Maryi jest ofiarowanie Jej naj-
piękniejszego w roku miesiąca maja i odmawianie Litanii loretań-
skiej. To miesiąc w którym ofiarujemy naszą pamięć i miłość ma-
mom – 26 maja jest Dzień Matki.

Polecamy nasz kolejny numer „Misericordii”, w którym po-
chylamy się nad wartością macierzyństwa i naszą relacją z Matką
Bożą. Zachęcamy do przeczytania wywiadu z księdzem Marcinem
Gontarzem SAC i uczestnikami Misterium Męki Pańskiej.

Wszystkim Mamom w dniu ich święta chcemy złożyć najpięk-
niejsze życzenia – wdzięczności za trud wychowania, wiele miło-
ści, opieki, troski i szczęścia każdego dnia. A tym, których już z na-
mi nie ma – łaski nieba i wiecznej radości.

Maryja, nasza Matka	2
Wydarzyło się	3
W przyjaźni z Duchem Świętym	5
Maryjny maj	8
Jak relacja z Matką Bożą przemienia moje życie?	10
Matka ma coś z miłości, dobroci i miłosierdzia Boga	12
Duchowe rekolekcje	14
Galeria	16
Reduta Dobrego Imienia	20
Święty Stanisław ze Szczepanowa	22
Prawda z grobu powstała...	24
Jak przygotować dziecko do udziału we Mszy świętej?	26
Miejsce kultu... czy jakoś tak... [część 2]	28
Obchody 1050-lecia Chrztu Polski	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska,
ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Aleksander Janus,
Katarzyna Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, Antoni Filipowicz,
br. Adam Fulek SAC, Krzysztof Gontarczyk

Korekta: Beata Wydrych, ks. dr Ryszard Gołąbek SAC

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

Okladka: proj. Maciej Przybyszewski

Wydarzyło się

20 marca – Dzięki zaangażowaniu Grupy Teatralnej złożonej z naszych parafian po raz drugi udało się przygotować Misterium Męki Pańskiej. Z rozmachem zrealizowane na wolnym powietrzu misterium sugestywną i przejmującą grą aktorów pociągnęło przybyłych parafian i gości do włączenia się w przeżywanie Męki Pana Jezusa. Wydarzenie to pozwoliło zarówno uczestnikom, jak i twórcom na głębsze przeżycie Triduum Paschalnego i Niedzieli Zmartwychwstania. W ramach przygotowań członkowie Grupy Teatralnej spotkali się z ks. prof. UKSW dr hab. Franciszkiem Mickiewiczem, biblistą, który przybliżył aktorom realia historyczne i obyczajowe czasów Chrystusa.

2 kwietnia, w wigilię Święta Miłosierdzia, schola parafialna pod kierownictwem ks. Krzysztofa Śniadocha przeprowadziła czuwanie. Rozpoczęto je nieszporem. Następnie ks. Krzysztof wygłosił konferencję. Czuwanie zakończono Koronką do Bożego Miłosierdzia i adoracją Najświętszego Sakramentu. Młodzież ze scholii, wspomagana instrumentalnie przez kleryków z Ołtarzewa, przepięknie śpiewała na chwałę Pana. Utwory wykonane w partiach głosowych zachwyciły uczestników czuwania. Wśród utworów znalazły się lubiane przez ożarowskich parafian: „Oto są baranki młode”. Skupieniu i refleksji sprzyjał pełen zadumy nastrój oraz piękna dekoracja



ze świec, wykonana na kształt strumieni Krwi i Wody wydostających się z Jezusowego Serca.

3 kwietnia parafia ożarowska i Archidiecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego przeżywały radośnie swoje patronalne święto – przypadające na Białą Niedzielę odpust parafialny w Święto Miłosierdzia Bożego. W Nadzwyczajnym Roku Miłosierdzia będzie z pewnością zapamiętany w szczególny sposób. Suma odpustowa o godzinie 12:00 zgromadziła rzesze wiernych. Mszę świętą odprawił i wygłosił homilię ks. bp Piotr Jarecki.

Na święto Miłosierdzia przybyli do Sanktuarium Miłosierdzia w Ożarowie cztery piosenki pielgrzymki (z Babic i Borzęcina – w sobotę oraz z Izabelina i Lipkowa – w niedzielę).

Po Koronce do Miłosierdzia Bożego i Mszy świętej wszyscy zostali zaproszeni na koncert Orkiestry Kameralnej Filharmonii Narodowej prowadzonej przez ➤



➤ Jana Lewtaka. Orkiestrą dyrygował Mariusz La-tek. Wystąpiła znana skrzypaczka Maria Machowska, mieszkanka Ożarowa Mazowieckiego. Program koncertu został tak ułożony, aby podkreślić radosne przeżywanie Święta Miłosierdzia. Wszystkie wybrane utwory zagrano w tonacji durowej. Koncert otworzył uroczysty polonez „Pożegnanie Ojczyzny” Michała Kleofasa Ogińskiego. Radośnie zabrzmiał też menuet Ignacego Jana Paderewskiego, skomponowany przez słynnego pianistę dla żartu w stylu Mozarta. Następnie Orkiestra zagrała trzy-częściowy utwór kolejnego polskiego kompozytora Michała Radziwiłła. Koncert zakończył utwór Franza Schuberta Rondo A-dur. Popisowe partie skrzypcowe wykonywała Maria Machowska.

Ta wybitna artystka (urodzona w 1987 r.), to



najmłodszy koncertmistrz w Polsce. Już jako ośmioletka wystąpiła w Auli Klementyńskiej z koncertem dla Jana Pawła II. Koncertuje z wieloma orkiestrami, u boku takich artystów jak Vadim Brodski, z dyrygentami m.in.: Jerzym Maksymiukiem czy Enrique’a Batizem. Studiowała w klasie skrzypiec Konstantego Kulki. Laureatka wielu znakomitych konkursów. Prywatnie żona i mama.

7 kwietnia – Bierzmowanie młodzieży. Kilka miesięcy przygotowań pod okiem księdza Marcina Gontarza SAC, Marty Hajduk oraz księdza Marka Kujawy i nasza młodzież dostąpiła łaski otrzymania sakramentu bierzmowania. Do tej uroczystości przygotowało się 76 osób. Tego ważnego dla rozwoju duchowego sakramentu wtajemniczenia chrześcijańskiego udzielił Jego Ekscelencji Biskup Michał Janocha. ■

Sto lat...

W pięknym miesiącu maju okrążyły jubileusz stulecia urodzin obchodzi mama i babcia – Pani Marianna Żorawińska. Rodzina Pani Marianny mieszka w Ożarowie od 125 lat.

Z tej okazji życzymy wiele radości, miłości i troski najbliższych. Niech miłosierny Bóg zsyła na Panią wiele łask, daje siłę do pokonywania codziennych trudności. A Maryja, nasza niebieska Matka niech otacza opieką.

„Niech Cię Pan błogostawi i strzeże, niech rozpromienia Swe oblicze nad Tobą. Niech Cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech Cię obdarzy pokojem”.

Lb 6, 24-26

Redakcja Misericordii i Czytelnicy

W przyjaźni z Duchem Świętym

rozmowę z księdzem
Marcinem Gontarzem
prowadziła Agnieszka
Przybyszewska

Wydaje się, że jest Ksiądz w wielkiej przyjaźni z Duchem Świętym. Poszukiwania naukowe – doktorat z duchowości, prowadzenie Seminarium Odnowy Wiary w Duchu Świętym, kazania głębokie i wyrażnie natchnione przez Ducha Świętego. Jak to jest z tą przyjaźnią?

Nie wiem, czy jestem wystarczająco dojrzały w wierze, ale już od nowicjatu bardzo dużo modliłem się do Ducha Świętego, wszystko w moim życiu oddawałem Mu w modlitwie i tak zostało do dnia dzisiejszego. W moim życiu przyjaźń z Duchem Świętym rozrasta się na wszystkie sfery aktywności. Ducha Świętego nie można zamknąć w ramach spotkań grupy modlitewnej. On obecny jest w każdym miejscu i czasie. Jest obecny w mojej pracy, nauce, w moich relacjach we wspólnocie zakonnej i poza nią, w mojej rodzinie i najmniejszym szczególe życia. Jego obecność nie jest związana z wyrzutami, że coś robię źle lub o czymś zapomniałem. Objawia się raczej delikatnie: „lekkko i łagodnie, jakby kropla wody wnikała w gąb-



kę” (Ćwiczenia Duchowe, 335). Przebywanie z Duchem Świętym i wszystkie pojedyncze poruszenia są pełne pokoju i pocieszenia, jakby zupełnie poza emocjami. Tym bardziej, że trwają pomimo codziennych zaburzeń, stresu, zabiegania, problemów psychicznych, uczuciowych i fizycznych itp.

Bywa czasem tak, że Jego działanie polega na cichej inspiracji do czegoś dobrego lub rozbudzeniu pragnień do podjęcia jakiegoś ryzyka. Są też momenty, że daje jasność i pewność w podejmowaniu decyzji, popycha odwagą do mierzenia się z wyzwaniami, o których sam do tej pory nigdy bym nie pomyślał. Lubi też podsuwać swoje myśli podczas modlitwy, proponować jakąś konkretną jej formę lub sugerować fragment z Pisma Świętego. Duch Święty zaprasza mnie do wstawianictwa w jakiejś intencji – dając przy tym niesamowitą pewność, że działa w tej modlitwie. I nawet jeśli nie od razu widzę jej skutki – dalej czuję tę pewność i pokój, że Duch Święty tego chce i jakoś działa. Często nie rozumiem, ale coraz częściej się przekonuję, że rozumieć nie muszę – bylebym tylko odpowiadał na Jego natchnienia. Przyjaźń z Duchem Świętym jest pełną cudów przygodą, do której można dać się porwać.

Jak wspomina Ksiądz czas studiów w Instytucie Duchowości na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II? Co dały Księdzu w jego własnym rozwoju?

Był to najpiękniejszy czas, kiedy to mogłem swobodnie oddawać się nauce, a przy tym spotykać mnóstwo ludzi w czasie rekolekcji, jakie miałem łaskę głosić w różnych częściach Polski. Studia nie tylko sprawiły, że czegoś mogłem się nauczyć, ale też pogłę-



➤ były moją wiarę i nauczyły patrzeć na własne życie i życie drugiego człowieka w sposób duchowy. Przede wszystkim nie oceniać, a zostawić to wszystko Bogu. Mnie osobiście studia przybliżyły do Boga.

W tym roku będzie Ksiądz obchodził okrągły jubileusz. Dziesięć lat kapłaństwa to dużo czy mało?

Dziś mogę powiedzieć, że każdego dnia uczyłem się i będę się uczył kapłaństwa. Trudno mi powiedzieć, czy to dużo, czy mało. Każdy dzień przyjmuję jako dar od Pana Boga. Każdego dnia, gdy stoję przy ołtarzu, odkrywam ogrom łask i klękam przed tajemnicą kapłaństwa. Gdy trzymam Jezusa w swoich rękach, zawsze pytam siebie: „Kim ja jestem, że takim darem mnie, Panie, obdarzyłeś, co Tobie



się, Jezu, we mnie podobą, że z tronu chwały zstępujesz w moich dłoniach na ziemię”. Wiem i proszę o to Boga, aby takich dni było jak najwięcej.

Ksiądz droga w kapłaństwie zaczęła się w kościele Matki Bożej pocieszenia na Bulwarowej w Nowej Hucie.

Jak Ksiądz wspomina te czasy? Mówi się, że

pierwsza parafia, to pierwsza miłość...

Tak, to pierwsza miłość. To pierwsze kroki mojego kapłaństwa. Miałem tam dobrego proboszcza, księdza Józefa Gwozdowskiego. To kapłan o wielkim sercu, rozmodlony i zawsze pierwszy do pracy. My, wikarzy, byliśmy dla niego jak synowie, a on dla nas jak ojciec. Dbał, aby niczego nam nie brakowało, traktował nas jak duszpasterzy i wszystko konsultował, licząc się z naszym zdaniem. Ludzie go kochali i garmeli się do niego. Mało dziś takich proboszczów. Pytałem go o wiele rzeczy, wiele spraw i swoją postawą nieraz mnie zawstydzał. Było bardzo wiele pracy, kościół w budowie, wiele grup przy parafii, dwadzieścia cztery godziny katechezy w tygodniu. Były dni, kiedy rano zakładałem sutannę i dopiero późnym wieczorem mogłem ją ściągnąć. Dziś wspominam to z wielkim sentymentem i pytam siebie, skąd była we mnie ta siła i tyle ideałów. Niewątpliwie był to bardzo dobry czas i piękna szkoła kapłaństwa.

Jak zaczęła się droga do kapłaństwa? W jaki sposób Pan powołał młodego chłopaka z Zamojszczyzny? I dlaczego do pallotynów? W Księdza parafii w Józefowie (diecezja zamojsko-lubaczowska) posługują księża diecezjalni.

W 1999 roku w Zamościu uczestniczyłem w spotkaniu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Wracając do domu, już wiedziałem, co zrobię ze swoim życiem, tylko nie byłem pewien, gdzie pójdę do seminarium. Nie chciałem być księdzem diecezjalnym, ale żyć we wspólnocie kapłańsko-braterskiej. Mając gdzieś na półce złoty śpiewnik pt.: „Pójdę do Nieba piechotą”, zna-



lażłem adres do księży pallotynów. Z ciekawości napisałem do nich list. Odpowiedzi listownej nie dostałem, ale w moim domu zagościł ksiądz pallotyln. Dla mnie był to znak, że moje miejsce jest właśnie u nich. W czasie szkoły średniej bardzo mocno byłem związany z kościołem, po prostu kochałem kościół. Dla mnie było to miejsce, w którym mogłem odpoczywać i czułem bliskość Boga. Zawsze przyznawałem się do tego, że jestem wierzący. Rodzice nigdy nie nakazywali mi iść do kościoła, dla mnie było to oczywiste. Myślałem, że ogromny wpływ na moją wiarę i to, że dziś jestem księdzem, mieli moi rodzice. Nie zapomnę nigdy klęczącego i modlącego się Taty oraz Mamy, która ciągle chodziła, trzymając w ręku różaniec. Mój dom rodzinny, to moje pierwsze seminarium.

Ksiądz jest krajanem księdza proboszcza Stanisława Zarosy. Jak to jest – rozumiecie się lepiej, ma Ksiądz jakieś specjalne fory (śmiech)?

Z przykrością muszę stwierdzić, że to, iż jesteśmy z księdzem proboszczem krajanami, w ogóle nie ma wpływu na nasze relacje i przez to nie mam żadnych forów (ha, ha, ha!).



Wygląda Ksiądz na człowieka, który nie boi się wyzwania. Przyjął Ksiądz propozycję prowadzenia Orszaku Trzech Króli i zrobił to świetnie, z poczuciem humoru i zacięciem ewangelizacyjnym.

Staram się być zawsze otwarty i szczerzy w tym, co mówię, choć wiem, że niekiedy bardzo trudno jest niektórym to przyjąć. Strasznie nie lubię kłamstw i plotek. Dlatego też czasami bardzo emocjonalnie na to wszystko reaguję.

Nowe wyzwania rozwijają mnie i w pewien sposób dzięki nim sprawdzam siebie. Orszak Trzech Króli to było zupełnie coś nowego i wiem, że mógłbym to zrobić jeszcze lepiej. Mam nadzieję, że w przyszłości będzie już idealnie.

A jakie są Księdza zainteresowania, hobby?

Uwielbiam czytać książki, nie tylko teologiczne, bardzo lubię powieści historyczne. Lubię podróżować, uwielbiam przebywać w ciszy i pisać dla siebie, własne przemyślenia, refleksje.

Czego Księdzu życzyć?

Cierpliwości, wytrwałości i świętości.

Dziękuję za rozmowę. ■

Maryjny maj

*Wszystko mówi dziś do Ciebie,
Głosy ludzkie, kwietne, wietrzne
I doczesne, i przedwieczne,
Wszystko się u stóp Twych kaja,
Pąki w sadach, ziarna w glebie,
Wszystko garnie się do Ciebie,
Ty gwiazdzista Pani Maja...!*

Maryla Wolska

Sw. Ludwik Maria Grignon de Montfort w Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny pisał: „Ilekoć myślisz o Maryi, Maryja zamiast Ciebie myśli o Bogu, i dlatego ilekoć wielbisz i czcisz Maryję, Maryja wraz z tobą wielbi i czci Boga”.

Nic zatem dziwnego, że oddawanie czci Maryi znane jest już od IV w. Przez szereg wieków powstawały święta i uroczystości ku czci Matki Najświętszej. W 431 r. na soborze efeskim ogłoszono dogmat o Bożym Rodzicielstwie Najświętszej Maryi Panny (Theotokos). Jednak już przed soborem efeskim lud wierny wielbił Maryję najstarszą, jak się wydaje, modlitwą na Wschodzie i Zachodzie: „Pod Twoją obronę uciekamy się...”. Tekst tej modlitwy odnaleziono w okolicach Aleksandrii w manuskrypcie z III w.

Sięganie do źródeł

Maj to dla wielu najpiękniejszy miesiąc roku, a w Kościele okres szczególnej czci Matki Bożej. Prawdopodobnie pierwszy raz zachęta czczenia Maryi w maju wyartykułowana została przez króla hiszpańskiego Alfonsa X (zm. w 1284 r.) w wierszu pt. „Niech przyjdzie dobry maj”. W roku 1549

ukazała się w Niemczech książeczka pt. Maj duchowy, w której po raz pierwszy maj został nazwany miesiącem Maryi. W 1692 r. o. Wawrzyniec Schmeffi, kapucyn, wydał drukiem pierwsze pieśni majowe. Jednak za autora właściwych nabożeństw majowych historycznie uważa się jezuitę, o. Ansolani (zm. w 1713 r.). To on w kaplicy królewskiej w Neapolu codziennie w maju urządzał koncerty pieśni ku czci Matki Bożej, które kończyły się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. W roku 1726 jezuita, o. Hannibal Dionizy, wydał broszurkę pt. Miesiąc maj, czyli miesiąc Maryi, w której zachęcał do obchodzenia tego miesiąca ku czci Matki Bożej. W kościele parafialnym Weronese od roku 1739 w maju odmawiano litanię do Matki Bożej oraz różaniec i skła-

dano „fioretti”, czyli kwiatki duchowe ku Jej czci. Za największego apostoła nabożeństw majowych uważa się jezuitę, o. Muzzarelli, który w 1787 r. wydał broszurkę propagującą nabożeństwo majowe i, co więcej, rozesłał ją do wszystkich biskupów Italii. Innym propagatorem czci oddawanej Maryi zwłaszcza w maju był św. Wincenty Pallotti, który w 1833 r. napisał trzy różne podręczniki rozważań maryjnych na miesiąc maj: jeden dla osób konsekrowanych (głównie dla sióstr klauzurowych), drugi dla świeckich i trzeci dla księży diecezjalnych i zakonnych. O ich popularność



Raphael, Tempi Madonna

ci świadczy choćby fakt, że miały kilka wydań, nawet po śmierci Pallottiego. Dla konsekrowanych były wznawiane cztery razy, dla świeckich sześć razy, a dla księży aż jedenaście razy. W połowie XIX wieku nabożeństwo majowe przyjęło się we wszystkich prawie krajach.

Polski maj

W Polsce pierwsze nabożeństwo majowe wprowadzili jezuici w Tarnopolu (w 1838 r.), w Warszawie w kościele Świętego Krzyża byli to misjonarze w 1852 r., ksiądz Golian w Krakowie (w 1856 r.) i we Włocławku biskup Marszewski (w 1859 r.). W tym samym czasie w Galicji cześć Królowej maja szerzył poezją o. Karol Antoniewicz, jezuita (zm. w 1852 r.). O. Wincenty Buczyński (też jezuita) wydał we Lwowie pierwszą książeczkę o nabożeństwach majowych w 1839 r. Dziesięć lat później podobną broszurę wydał we Wrocławiu ks. Aleksander Jełowicki, zmartwychwstaniec. Kult maryjny w maju jest w Polsce dodatkowo wzmocniony akcentami patriotycznymi, takimi jak Konstytucja 3 Maja z 1791 r., obrona Klasztoru Jasnogórskiego przed Szwedami, śluby Jana Kazimierza w 1656 r. i Wielkie Jasnogórskie Śluby Narodu napisane przez Stefana kardynała Wyszyńskiego w 1956 r.

Struktura nabożeństwa

Cały maj jest przeplatany świętami maryjnymi i nie bez powodu mówi się, że jest on miesiącem Jej poświęconym. Centralnym punktem nabożeństwa majowego jest odśpiewanie lub recytacja Litanii loretańskiej, poprzedzonej i zakończonej pieśniami maryjnymi, z reguły przed przydrożnymi kapliczkami w pobliżu kościołów lub w samych kościołach zwykle przed wystawionym Najświętszym Sakramentem (choć nie zawsze).

Niezwykła litania

Litania loretańska jest formą wyrażenia zawierzenia Matce Bożej i powierzenia Jej różnych codziennych spraw w celu orędownictwa u Jej Syna. Słowo „litania” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza prośbę, błaganie. Pod pojęciem litanii należy więc rozumieć prywatną lub publiczną modlitwę błagalną, złożoną z wielu inwokacji skierowanych do Boga, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego, Matki Bożej lub świętych, połączoną z wezwa-

niami o ich wstawiennictwo i opiekę. Jako takie litanie pojawiły się w okresie średniowiecza, nierzadko zastępując kazania, dlatego Stolica Apostolska zakazała ich używania bez uprzedniego zezwolenia (1601 r.). Genezy Litanii loretańskiej należy szukać w tradycji monastycznej XII-wiecznej Francji, choć publicznie zaczęto ją odmawiać i śpiewać w Loretto od 1531 r. – stąd jej nazwa „loretańska”. Litanie tę zatwierdził oficjalnie papież Sykstus V (zm. w 1590 r.), a Pius VII (zm. w 1823 r.) nabożeństwo majowe obdarzył odpustami. Dalsze odpusty do nabożeństwa majowego – na które składa się Litania loretańska do Najświętszej Maryi Panny, nauka kapłana oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem – przypisał w 1859 roku papież bł. Pius IX (zm. w 1878 r.).

Niezwykły czas

Kiedy wszystko się budzi do nowego życia, kiedy Kościół wyśpiewuje radosne alleluja na cześć zmartwychwstałego Pana, kiedy cały świat, materialny i duchowy, kipi życiem, przez cały maj zwracamy swe serca do Matki – dawczyni życia Jezusa. Z troskami nie tylko o siebie, ale i o kraj, w którym żyjemy, wypowiedzmy słowa modlitwy:

*O Wszechmogący,
chroni ziemię polską,
przez wieki żywioną
CHRYSTUSEM, MARYJĄ,
by się nie stała
tylko asfaltową,
laicko – nieczyją.*





KRZYSZTOF GONTARCZYK

Jak relacja z Matką Bożą przemienia moje życie?

„Mógłbym być każdym, którym nie jestem, ale jestem tym, którym chcesz, abym był”.

Matka Boża była i jest obecna od początku w moim życiu. Nawet w chwilach, kiedy Jej nie dostrzegałem, Ona była, opiekowała się mną, ale dopiero od niedawna stałem się tego świadomy.

W moim życiu zdarzały się trudne sytuacje i chwile, czasem wręcz tragiczne np. wypadki, ale dzięki Matce Bożej wychodziłem z nich obronną ręką. Czułem, że jak rodzona matka troszczy się o mnie i nie pozwala, by stała mi się większa krzywda. Jestem świadomy Jej ciągłej obecności. Czasem nawet upomina się o modlitwę, o podziękowanie za przyjsie mi z ratunkiem w chwilach

zwątpienia, uzależnienia, ludzkiego osamotnienia. Dzięki Niej nigdy nie czułem się opuszczony w trudnych momentach doświadczeń, a kiedy przychodzą pokusy, zwracam się do Niej z prośbą o ochronę.



Dzięki Niej nigdy nie czułem się odrzucony, a wręcz przeciwnie, czułem się bezpiecznie pod osłoną Jej matczynej płaszcza. Także w czasie rozłąki z Panem Bogiem to Ona była i jest przewodniczką wprowadzającą mnie na pielgrzymi szlak mojego życia. Zdarzały się momenty, w których byłem po ludzku daleko od Boga, a ja sam byłem jak umarły wśród żywych. Odczuwałem brak sensu życia i nadziei, udrękę nad tym, co będzie jutro, a w tym wszystkim, mimo chaosu, była ogromna chęć i pragnienie zmiany. Zmiany, do której tylko Matka mogła mnie poprowadzić. To Jej miłość i matczyzna troska pozwoliły otwo-



Jezu Ufam Tobie



rzyć drzwi do mojego skamieniałego, zatwardziałego męskiego serca, które pod tą skorupą biło i pragnęło poznania prawdziwej Bożej miłości.

Istotnym znakiem w moim życiu było odnalezienie na strychu potłuczonej figurki, która odzwierciedlała dotychczasowy stan mojej relacji z Matką Bożą. Stan mojej wiary – wszystko w rozsypce. Wtedy zrozumiałem, że tak po ludzku muszę ją poskładać, a wówczas duchowo wszystko wewnątrz mnie również się poukłada. Wziąłem się więc za pracę, a wraz z nią Matka Boża zaczęła pokazywać kierunek, w którym mam iść. Postawiła na mojej drodze ludzi – dobrych ludzi, misjonarzy, którzy podali mi pomocną dłoń. Teraz już wiem, że Ona działa przez wspólnotę, przez drugiego człowieka. Do tej pory tak bardzo byłem pochłonięty doczesnością, tym plastikowym, podtrutym światem, który przecież ofiarował mi wiele „wspaniałości” na wyciągnięcie ręki, a ja mimo tego wciąż czułem, że to nie to, że czegoś ważnego bardzo mi brakuje. To właśnie wtedy bardzo często uciekałem w samotność, w której pograżałem się i gubiłem sens życia. To w niej najbardziej dotykał mnie lęk przed przyszłością, ale w tych trudnych chwilach zacząłem prowadzić swój osobisty dialog z Matką Bożą. Prosiłem Ją o pomoc w przemianie mojego życia, tak bardzo oddalonego w tym momencie od Boga, bo to Ona jest pośredniczką, najlepszą współpomocielką, Matką, która poprowadziła mnie w stronę wspólnoty, pomogła w pokonaniu lęku. Dzięki Niej zacząłem poznawać prawdę

o sobie, która została mi objawiona z miłością, abym mógł w niej stanąć bez lęków. Wcześniej ta prawda o samym sobie była zbyt ciężka, abym mógł ją po ludzku przyjąć.

Dziś wiem, że dzięki temu, iż doświadczyłem w moim życiu wielu upadków, potrafię lepiej, pełniej i bardziej zrozumieć drugiego człowieka. Przez te zdarzenia zostałem umocniony i mogę świadczyć tę prawdę innym. Prawdę, że obecność Matki Bożej, moc wiary i modlitwa to siły, które naprowadzą najbardziej zagubionych na dobrą drogę. Poprzez ofiarowanie w modlitwie wszystkich trosk dnia codziennego potrafię w wolności i pokoju serca przeżywać każdą chwilę mojego życia.

Dziś już nie chcę pamiętać, że porównywałem się do innych, szukając w tym odpowiedzi na pytanie, kim jestem – przecież przez chrzest święty stałem się Dzieckiem Bożym, bo mogłbym być każdym, którym nie jestem, ale wtedy nie byłbym sobą. Dzięki Matce Bożej to rozumiałem. Ona mnie cały czas przygotowuje do wejścia i kroczenia ścieżką woli Bożej, która wiedzie przez Jezusa do Domu Ojca.

Amen ■



Jezu Ufam Tobie

Matka ma coś z miłości, dobroci i miłosierdzia Boga



Friedrich August von Kaulbach, Matka z Dzieckiem

Dzień Matki warto uczynić okazją do zatrzymania się i wejścia w głąb tajemnicy macierzyństwa. A to wszystko, po to zatroszczyć się o piękno współczesnej rodziny.

„Zawirowało nam w głowie od wynalazków, odkryć, osiągnięć, perspektyw” – zauważył ks. M. Maliński. I tak wiruje nam od naszych planów, ambicji, pragnień, że czasem już sami nie wiemy, czego chcemy. Co jest dla nas najważniejsze? Co wybrać? Na szczęście mamy wiele punktów odniesienia: Bóg, Maryja, Kościół, rodzina. To wielkie wartości. Patrząc na Maryję, możemy rozważyć i zastanowić się, jaka jest rola matki, kim ona jest...

Ksiądz Maliński napisał także o Maryi: „Najpiękniejsza, a przy tym taka człowiecza, taka macierzyńska, serdeczna. Nie przeraża ogromem. Nie odpycha sprawiedliwością. Jest nam bliska”. Żadna kobieta świata nie otrzymała i nie otrzymuje tylu hołdów, czci i uwielbień. Jej wielkość jest nieprzemijająca. Malarze, poeci, artyści poświęcili Jej najpiękniejsze swe arcydzieła. Czym więc Ona tak zachwyca? Nie zwyciężyła w konkursie „Miss piękności” – chociaż piękna była na pewno, nie dokonała żadnych odkryć – chociaż zadziwia świat, nie była intelektualistką ani uczoną – chociaż nosi imię Stolicy Mądrości. Taką zwyczajną, prostą izraelską dziewczyną, która umiała wybrać to, co najważniejsze, umiała żyć pełnią życia. Sama siebie nazywała skromnie – Służebnicą Pańską. Tajemnica Jej wielkości tkwi w Jej wnętrzu. Bóg chciał ukazać światu człowieka takim, jakim powinien być i dlatego stworzył Maryję – Ona jest pierwszym Stworzeniem „na nowo stworzonym”, jest prototypem nowego człowieka, jakim mamy się stać. Bóg z wielkim szacunkiem odnosi się do Maryi, stąd nazywał Ją „Łaski Pełną”.

W obecnych czasach, w czasach wspaniałego rozwoju techniki, w czasach niezwyklej promocji kobiety, zgubiło się nam gdzieś jedno słowo: matka. Mamy wspaniałe kobiety, świetnie spełniające swoje role uczonych, polityków, działaczek, inżynierów, dyrektorek, kobiet dzielnych – tylko coraz mniej jest kobiet, które chciałyby spełniać w swoim życiu niepowtarzalne posłannictwo matki. „Kto jeszcze dzisiaj chce być matką – człowiekiem na etacie poświęcającego się? Pozostać dziewczyną. Na zawsze, do śmierci. Nawet, gdy będą dzieci. Niech je przedszkole, szkoła, teściowa, koledzy, ciotki, zabawki wychowują. Byleby nie przeszkadzały, nie krępowały, nie obciążały, byle jak najmniej w domu. I tak nam to

słowo matka zanikło. Zblakło. Zatraciło się nam szukającym tak histerycznie miłości” (ks. M. Maliński). Dzisiejszy świat cierpi na brak miłości, ciepła, dobroci, bo jest zbudowany bez matki. Nie tyle potrzebuje kobiet spełniających ważne i potrzebne funkcje w społeczeństwie, ile kobiet-matek, które rozumieją, że ich powołaniem jest dawać życie, uczynić świat ludzkim, wnieść do niego serce i miłość.

Bóg stwarzając kobietę, dał jej coś ze swojej miłości, dobroci, piękna i miłosierdzia. I chce, aby każda kobieta była żywym objawieniem Jego wiecznej miłości i dobroci. Dając Maryję za przykład, pragnie, aby tak jak Ona, wszystkie kobiety były pomostem do Boga oraz Jego odbiciem. To jest posłannictwo każdej kobiety...

Maryja jest nam dzisiaj szczególnie potrzebna. Przypomina, że powołaniem kobiety jest służyć bezinteresownie, ofiarować, dawać życie. Kobieta ma być sercem ludzkości i na niej spoczywa wielka odpowiedzialność odnowy moralnej, odpowiedzialność za życie – to duchowe i fizyczne – które przekazuje. „Od kobiety – jak zaznaczył H. Sienkiewicz – uzależniony jest wzlot, ale i upadek społeczeństwa”.

Kim jest matka – ukazał Antonie de Saint-Exupery, który (niemal w obliczu śmierci) napisał list do swojej matki. Zmuszony do lądowania w sercu pustyni podjął samotny rozpaczliwy marsz, walcząc z pragnieniem i wyczerpaniem. Szedł, myśląc o swojej żonie i matce. „Jakże bolesnym było uczucie, gdy zrozumiałem, że muszę zrezygnować z żony, której zawsze byłem potrzebny. Pragnąłem wrócić, by ją nadal osłaniać i bronić, ale byłem bezradny wobec tego morza piasku. Zrozumiałem wtedy, że jestem tak bezsilny, iż potrzebuję teraz Ciebie mamo, tylko Ty mogłaś mnie ochronić i uratować. (...) Jeśli żyję, to dla Ciebie i przez Ciebie mamo. Czy uwierzysz, że to Ty – choć taka dziś słaba, byłaś mi aniołem stróżem i siłą, i mądrością. Czuję stale Twoje błogosławiące dłonie – i sam wśród nocy – Ciebie mamo wołałem”. O jakiej jeszcze innej nagrodzie na ziemi mogła marzyć matka, która otrzymała taki list.



Sandro Botticelli, Madonna z Dzieciątkiem

I nad nami czuwa Matka. Nie jesteśmy zdani na własne siły. Maryja idzie z nami przez życie nie tylko jako wzór, ale jako najlepsza Matka, która zawsze gotowa jest pomóc. W życiu Matki Bożej decydującą godziną była chwila zwiastowania. Wówczas zdecydowała o swojej wielkości. Zdecydowała o sobie, ale też zdecydowała o losie całego świata. Każdy z nas w życiu przeżywa chwile zwiastowania, kiedy Bóg staje przed nami z konkretną propozycją. Ważne, aby tej chwili nie przeoczyć, nie przegapić, ale powiedzieć swoje osobiste fiat, bo ta chwila może zdecydować o naszym życiu, o życiu innych. Chodzi o to, aby z rzeczy ważnych wybrać to, co jest najważniejsze. Aby zachować w pełni swą godność człowieka. Dlatego potrzebna jest nam Maryja, aby pomogła nam wybierać, decydować. Ona tylko może dokonać w nas tej przemiany.

Maryjo, Matko Boga i nasza, weź w swą opiekę kobiety, matki i uproś im moc do wybierania zawsze „najlepszej części, której nie będą pozbawione”.

Duchowe rekolekcje

Rozmowę z uczestnikami Misterium Męki Pańskiej AD2016: Hanią, Mateuszem, Krzysztofem i Leszkiem przeprowadziła Agnieszka Przybyszewska

Mateuszu, jak przyjąłeś zaproszenie do odegrania roli Jezusa?

Jak przyjąłem? Jestem człowiekiem mało otwartym na ludzi. Ciężko mi nawiązać kontakt z innymi. Rozmowa z jednym człowiekiem sprawia mi trudność, a coś dopiero stanąć przed tak wieloma ludźmi i mówić do nich... W niedzielę nogi ugięły się przede mną, gdy zobaczyłem ich tyłu. Nie uważam się też za super zdolnego człowieka. To było trudne wyzwanie i duży stres.

Co pomogło Ci w pokonaniu tych trudności?

Przede wszystkim zaakceptowanie mojej osoby i tego, co robię. Gdy przyszedłem na pierwszą próbę, czułem się nieswojo, miałem wrażenie, że inni patrzą na mnie z boku... No bo wszyscy się znali, a ja – człowiek znikąd – na dodatek dostałem główną rolę. Ale z próby na próbę czułem akceptację i pomoc. Coraz więcej osób podchodziło do mnie i tak po prostu poklepywali, dodawali odwagi, mówiąc, żebym podszedł do tego tak na „luzie” – spokojnie, nie przejmował się. To było dla mnie bardzo motywujące i czułem, że warto się starać. Nigdy nie usłyszałem: „Ej, nie nadajesz się”, tylko ciągnęli mnie swoją siłą i to dało się odczuć, zwłaszcza gdy ktoś podszedł, klepnął w ramię i dodał:

„No, jak tam, co tam?”. Takie ludzkie zwykłe słowa i gesty, ale dodawały otuchy, były dla mnie bardzo ważne i dziękuję za to...

Jakie znaczenie miały dla Ciebie próby? Co Ci dały?

Pewność siebie... Jak już wspomniałem, jestem człowiekiem zamkniętym, mam o sobie mniemanie, jakie mam, i myślę, że był to dla mnie zastrzyk energii nie tylko na czas grania w Misterium, ale także na przyszłość. Zrozumiałem, że jeśli się czegoś chce, Bóg tego chce, zaufa się Bogu, to Bóg poprowadzi. Próby dały mi też możliwość skupienia, zatrzymania się, chwilę refleksji. Bardziej je przeżyłem pod względem duchowym niż samo Misterium, bo wtedy skupiłem się na dobrym wykonaniu zadania. Na próbach było dużo śmiechu, panowała atmosfera radości, żartów... Czy to przeszkadzało, czy pomagało?

Na początku pomyślałem „dziwnie do tego podchodzą”, ale im częściej się spotykaliśmy, tym bardziej widziałem, że ten śmiech rozładowywał emocje, pozwalał uporać się ze stresem. Zobaczyłem, że gdy sam coś pomyliłem, to obracałem to w żart, żeby nabrać sił. To było dobre, motywujące i pomocne...

A gdy pracowałeś nad rolą Jezusa, to co w sobie odkryłeś, a co w Jezusie?

To było takie doświadczenie, powiem trochę egoistycznie, którego bardzo potrzebowałem. Będąc człowiekiem małej wiary, często nie doceniającym tego, co mam, i tak zamknięty w sobie doświadczyłem ogromnej miłości. Jego mi-



łości. Zastanawiałem się, jak Jezus mógł tak dać się pobić. Przecież ja wziąłem na siebie zaledwie maleńką częśćkę Jego bólu, a jednak dało mi to do myślenia, że pozwolić na takie potraktowanie może ktoś, kto bardzo, bardzo kocha. Ile On poświęcił dla mnie? To doświadczenie pozwoliło mi odkryć właśnie tę Bożą miłość.

Wiem, że i Ty pozwoleś się uderzyć w twarz, biczowanie nie dało możliwości uniknięcia bólu, a korona cierniowa wciśnięta na głowę do najmiłszych rzeczy nie należy...

Tak, chciałem, aby i widzowie mogli odczuć prawdziwość sytuacji. To ważne, żeby nie było udawania i żeby było jak najbardziej autentycznie. Sam w niektórych sytu-



to dla mnie było ogromnie trudne, uśmiechać się do ludzi. Dziś jest inaczej... Uważam, że to doświadczenie umocniło mnie jako człowieka. Skoro dla Boga jestem aż tak ważny, że dał się zabić dla mnie, to nie powinienem mieć tak kiepskiego mniemania o sobie samym.

Chwała Panu.

A czym był udział w Misterium dla Ciebie, Krzysztofie?

Muszę zacząć od tego, że występy publiczne są dla mnie ogromnym problemem. Aby sobie z tym poradzić, wręcz uczestniczyłem w terapii – zajęciach psychodramy i monodramy. Gdy Adam zaproponował mi udział w Misterium, zgodziłem się od razu, ale wiedziałem, że będzie to wymagało ode mnie przekraczania samego siebie. Ale że będzie to też formą terapii.

➤ *cd. na stronie 18*

acjach zachęcałem chłopaków do mocniejszego szarpania i umówiliśmy się, jak to wykonać. Muszę przyznać, że koledzy traktowali to zadanie bardzo poważnie, ale jednak z szacunkiem dla mnie. Nie było znęcania się czy drastyczności nad miarę. Było tak – zrobimy swoje, ale z poszanowaniem tego, kogo bijemy...

Jak myślisz, już po Misterium, co Jezus dał Tobie?

Przede wszystkim doświadczenie Jego miłości i cierpienia – myśl o Bożej zgodzie na pobicie wciąż pracuje we mnie... Poza tym mam w sobie obawę, żeby nie ztracić tego, co otrzymałem, i aby żyć tak, jak On by sobie tego życzył, abym żył... No i uśmiech, obdarzanie ludzi uśmiechem –





Mysterium Meki





Pańskiej 2016

➤ Udało się?

W jaki sposób tak. Oczywiście wiele jeszcze przede mną, ale ja i moi bliscy widzimy dużo zmian. Bardzo pomagała mi wspólna modlitwa przed próbami, a wreszcie sam fakt, że uczestnicząc w Misterium, przenosiłem się w czasie. Wielką pomocą była także publicznie czytana przez nas w piątek Droga Krzyżowa. Siostra wydrukowała mi scenariusz, a ja, gdy przeczytałem – zwłaszcza te sytuacje z życia wzięte, powiedziałem: „Nie dam rady, ja tego nie przeczytam. Bardzo przeżywałem to nabożeństwo, było jakby żywcem wyjęte z mego życia i może dlatego jakoś się przełamałem, a potem było już coraz lepiej... Ale i tak łatwo nie było, była walka, wewnętrzna walka – było dużo przeciwności. Tak to jest, gdy dzieje się dobro, pojawia się też wiele trudności. W trakcie grania poprosiłem Pana Jezusa, żeby zabrał ze sobą na krzyż te moje niedomagania i lęki.

Z kolei w czasie Misterium wyszły ze mnie pewne emocje, których się nie spodziewałem, ale które pomogły mi przełamać lęk przede wszystkim przed osądzeniem. Myślałem, że nie dam rady przewrócić tej „barierki”, ale jednak się udało. Niesamowite przeżycie. Chciałem podziękować za zaproszenie. Widzę też owoce udziału w Misterium, na przykład spadek napięcia. Ponadto przeżycie Misterium spowodowało, że poradziłem sobie ze sprawą, z którą tak naprawdę borykałem się od dziecka.

W trakcie sceny, w której grałeś żołnierza rzymskiego, dało się zauważyć silne emocje, jakie się pojawiły w Tobie.

Wcieliłem się w rolę kata. To wyszło na modlitwie: Panie Jezu, ja sam często Cię tak traktuję. „To nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech”. Czulem prowadzenie. Poniosły mnie emocje, co



odbieram jako łaskę. Te przeżycia były bardzo silne, chwile uniesienia, nie do opisania. Wzruszyłem się, gdy Jezus umierał na Krzyżu. Pomyślałem, że to ja powinienem zagrać nawróconego żołnierza. Widziałem też emocje widzów. Zwróciłem uwagę na spojrzenie pewnej kobiety, które odebrałem jako wyrzut: „Jak możesz tak czynić Jezusowi?!”

Przeżycia widzów były autentyczne?

Tak. Nie wiem, czy zauważyliście, że dwukrotnie pokropiło z nieba. Podczas biczowania i gdy wchodziliśmy, aby zagrać scenę ukrzyżowania. To i ze mnie

pokropiło. Nie wstydę się tego, że jestem mężczyzną, a tak się wzruszyłem. Udział w Misterium pozwala mi pozbyć się wstydu – tego chorego wstydu, który nie pozwala przekraczać siebie.

Czym było spotkanie z grupą mężczyzn grających w Misterium?

Przez ostatnie lata przebywałem z zupełnie innymi ludźmi. Przede wszystkim poznanie takich ludzi ubogaca. Bo oni też niosą swój krzyż. Dzięki nim odnajduję swoją wrażliwość.

Czy to, że byliście w grupie, było pomocne?

W czasie prób podpatrywałem kolegów i byliśmy razem, ale podczas przedstawienia każdy, tak myślę, był sam ze swoimi przeżyciami. To było bliskie spotkanie z Panem Jezusem, więc mogę powiedzieć, że Go naprawdę przybijałem

do krzyża. Słyszałem o tym, jak w czasie kręcenia filmów aktorzy przeżywali przemiany serca, co potem przynosiło dobre owoce. Potwierdzam, że w moim przypadku też tak było.

Podsumowując, co Ci dało Misterium?

Odwagę i nowe spojrzenie na teksty ewangeliczne. Czas Wielkiego Postu zupełnie inaczej niż zwykle przygotował mnie na Triduum Paschalne i Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Pierwszy raz uczestniczyłem w takim wydarzeniu. Spełniły się



moje dziecięce marzenia – bo takie były, gdy jako dziecko chodziłem oglądać Misteria w Ołtarzewie.

Dziękuję.

A Tobie, Leszku, co dał udział w Misterium?

Odpowiadając, powinienem chyba spojrzeć na to wydarzenie jako na całość z udziałem w Orszaku Trzech Króli, oraz uwzględniając rolę, jaką pełnię, będąc przewodniczącym sąsiedniej Rady Parafialnej. Zawsze uważałem się za kogoś, kto jest blisko Kościoła, ale okazało się, że za mało wiedziałem, i że tę relację z Kościołem można pogłębić. Takim punktem zwrotnym było dla mnie uczestnictwo w Drodze Krzyżowej napisanej przez Ciebie i Kasię dwa lata temu (powtórzyliśmy ją ze zmianami przed tegorocznym Misterium – przyp. red.). Przeżyłem ją bardzo i zacząłem szukać więcej informacji – przeczytałem wtedy Pasję Katarzyny Emmerich. Teraz, gdy mam wygłosić przemówienie z racji moich obowiązków w Radzie Parafialnej, zawsze staram się dobrze przygotować poprzez czytanie Ewangelii, opisów, dołączanie cytatów z Pisma Świętego.

A Tobie, Haniu?

Co mi daje udział w Misterium? Powiem szczerze, że przychodzę na próby, żeby się Wam przypatrywać. Szukam Pana Jezusa w was. Chcę widzieć, jak się jednoczycie, jak pracujecie wspólnie, jak w krótkim czasie dzięki Bożemu prowadzeniu potraficie przygotować takie dzieło. Najpiękniejsze jest to, jak do Was przemawia ta historia, jak do Was przemawia Jezus, jak się zmienia Wasze nastawienie, jak dyskutujecie z tekstem – gdy coś dodajecie, odkrywacie.

Lubię przedstawienia oparte na Piśmie Świętym, bo lubię oglądać element tej historii, którą każdy z Was bierze sobie do serca. Ta historia jest wówczas ży-



wa, prawdziwa. A takie jest Misterium. Widziałam już „czterech Jezusów” – dwóch w Ołtarzewie oraz Tomka i Mateusza w Ożarowie. Każdy miał mi do powiedzenia coś innego, coś zaskakującego, czego sama nie odkryłabym nigdy. Poza tym to było wspaniałe – ta możliwość zobaczenia jakim Jezusem był Tomek, a jakim Jezusem był Mateusz.

Ciekawe jest dla mnie również to, że mogę tu wyrazić siebie, moją relację z Bo-

giem – tak bezkarnie. Moja rola jest fantastyczna, bo w niej kłaniam się Panu Jezusowi. Mogę powiedzieć: Jezus jest Panem, Jezus mnie wyzwolił. Mogę to powiedzieć i nikt nie będzie na mnie patrzył jak na wariatkę. Jest to uzasadnione rolą, jaką gram w przedstawieniu. To jest super.

Najfajniejszą rzeczą, jaką pamiętam z pierwszego Misterium, to było „gorące krzesło” (jedna z technik dramy – przyp. red.), i każdy z nas, kto był na nie zaproszony, mógł poczuć się w roli, którą miał odegrać w przedstawieniu. To było fantastyczne stać się tą postacią. Na scenie przecież to jest czasem symboliczne pojawienie się, a tutaj można było popatrzeć na tę postać i na siebie, zobaczyć, co mamy z nią

wspólnego – i to naprawdę uwielbiam.

Dziękuję Wam wszystkim za udział w Misterium i życzę pięknych owoców naszych duchowych rekolekcji.

Uczestnicy rozmowy:

Mateusz Tutak –

grający Jezusa

Krzysztof Gontarczyk

– grający apostoła

i żołnierza rzymskiego

Leszek Tokarczyk

– grający Piłata

Hania Siwkiewicz –

grająca kobietę przylapaną

na cudzołóstwie



Reduta Dobrego Imienia

Reduta kojarzy się z placówką wysuniętą daleko w kierunku nieprzyjaciela i bohatersko bronioną. Drugie skojarzenie to reduta jako ostatni, najczęściej stracony punkt oporu, poddany jako ostatni w walce lub wysadzony w akcie dobrowolnej ofiary.

Może te skojarzenia są wynikiem zapamiętanego ze szkoły pięknego wiersza Adama Mickiewicza „Reduta Ordona”, zwanego także „Opowiadaniem adiutanta”.

*„Nam strzelać nie kazano. — Wstąpiłem na działo
I spojrzalem na pole; dwieście armat grzmiało.*

Artyleriji ruskiej ciągną się szeregi,

Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;

(...)

Przeciw nim sterczy biała, wąska, zastrzona,

Jak głaz, bodzący morze, reduta Ordona.

Sześć tylko miała harmat. Wciąż dymią i świecą;

(...)

Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,

Czerwieni się nad czernią: jak w środek mrowiska

Wrzucony motyl błyska, — mrowie go naciska, —

Zgask! — tak zgaska reduta”.

Poeta opisał w nim bohaterską obronę Warszawy przez załogę Reduty 54 przed Rosjanami w trakcie powstania listopadowego. Sławi tam dowódcę artylerii Juliana Ordona. Badania historyczne wykazały, że to nie Ordon, ale kapitan piechoty Feliks Nowosielski wysadził ją w powietrze (zginęła załoga reduty i wielu atakujących Rosjan), a Ordon przeżył i po licznych bojach, w 1887 roku popełnił samobójstwo we Florencji.

Po raz drugi prawda odniosła zwycięstwo odnośnie do położenia Reduty nr 54 zwanej już na wieki Redutą Ordona. W 1937 roku przy ulicy Mszczonowskiej postawiono pamiątkowy głaz z inskrypcją. Praktycznie do około 2002 roku uznawano to miejsce za właściwą lokalizację Reduty Ordona. Akcje poszukiwaczy pamiątek i zabytków historycznych, kolekcjonerów i handlarzy doprowadziły do dzikich wykopalskich i ograbienia szczątków żołnierzy polskich

i rosyjskich oraz terenu położonego ponad pięćset metrów od głazu z 1937 roku (przy ulicy Na Batoryjce). Po dokonanej kradzieży zgłosili oni anonimowo miejsce historycznych znalezisk. Mimo to grabież trwała do 2009 roku. Następnie na arenę wkroczyły firmy deweloperskie, Liga Muzułmańska w RP zbudowała meczet i centrum kultury islamskiej na terenach reduty. Władze składały wiązanki w kolejne rocznice obrony Warszawy przez Redutę Ordona przy głazie postawionym w niewłaściwym miejscu, ignorowały ustalenia historyków, varsavianistów i archeologów, przymykały oko na grabież za pomocą ciężkiego sprzętu, wydawały zgodę na budowę osiedli itd. Walka społecznego Komitetu Zachowania Reduty Ordona o uznanie miejsca reduty (około 2 ha) za rzadki zabytek historyczny, element historii narodu, nekropolię wojenną ustała w marcu 2016 roku. Nie jest jeszcze zakończona, ale jest nadzieja.

To przydługie wprowadzenie ma pokazać, że nie możemy pozostawać obojętni wobec pamiątek naszej historii, bo one określają naszą tożsamość, pomnażają naszą dumę narodową i są elementem budującym poczucie własnej wartości we współczesnym świecie i życiu każdego z nas.

Skojarzenia z tytułową Redutą Dobrego Imienia nasuwają się same. Dalszy ciąg jej nazwy – Polska Liga przeciw Zniesławieniom – wyjaśnia nieco zadania, jakie stawia sobie organizacja. Fundacja została zarejestrowana pod koniec 2013 roku, aby instytucjonalnie, prawnie i formalnie reagować na nieprawdziwe informacje dotyczące historii Polski i bronić Polaków przed złym traktowaniem. W urzędowym wpisie w bazie instytucji pozarządowych fundacja tak definiuje swoje cele: „Fundacja Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga Przeciw Zniesławieniom została powołana dla inicjowania i wspierania działań mających na celu prostowanie nieprawdziwych informacji na temat historii Polski, a szczególnie przebiegu II wojny światowej, udziału w niej Polaków, stosunku Polaków do Żydów, na temat niemieckich obozów koncentracyjnych. Obok tego celem Re-

duty jest propagowanie wiedzy na temat historii i kultury polskiej oraz polskiej współczesności. Reduta ma także na celu przeciwdziałanie rasizmowi i ksenofobii, zwróconym przeciwko obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na pochodzenie”.

Prezesem fundacji jest pan Maciej Świrski, a w Radzie Fundacji zasiadają: Józef Orzeł, Jan Pietrzak, Piotr Gliński, Wiesław Johann. Są to ludzie, którzy związali się także ze społecznym Komitetem Kontroli Wyborów. Ich nazwiska znane są z pewnością czytelnikom „Misericordii”.

Przykładowe działania podjęte przez Redutę Dobrego Imienia to:

- Występowanie przeciwko określeniom „polskie obozy koncentracyjne (śmierci), Polish SS”. Fundacja podejmuje zdecydowane akcje protestacyjne: żąda wycofania ze sprzedaży wydanej w Kanadzie książki *Flight and Freedom. Stories of Escape to Canada*, której autorami są Ratna Omi-dvar i Dana Wagner, oraz publicznych przeprosin.

Po interwencji Reduty norweska telewizja publiczna NRK zastąpiła „polskie obozy zagłady” sformułowaniem niemieckie obozy zagłady w okupowanej przez nazistów Polsce”.

W bieżącym roku przed kolejną rocznicą wyzwolenia przez Armię Czerwoną obozu w Auschwitz Reduta skierowała do redakcji niemieckich gazet list przypominający prawdę historyczną i ostrzegający przed używaniem określeń „polskie obozy koncentracyjne”, co jako tzw. „kłamstwo oświęcimskie” jest ściągane z mocy prawa w Republice Federalnej Niemiec.

- Reduta podjęła działania na rzecz pani Tere-sy Skrętowskiej, babci niepełnosprawnego Józia, walczącej o wnuka (córka zmarła) z norweskimi władzami przetrzymującymi go w sierocińcu i ograniczającymi jej kontakty do dwóch cztero-

godzinnych spotkań w roku i to w obecności norweskiego urzędnika.

- Reduta protestuje przeciwko zniesławia-niu dobrego imienia Polaków. Wystąpiła przeciw Onet.pl (z upoważnienia Krystiana Brodackiego syna Marii Brodackiej) za zilustrowanie stwierdzenia autorki książki: *Pokochałam wroga* „Romans z niemieckim żołnierzem był surowo zakazany, ale w Polsce żyją dzieci będące owocem takich związków” zdjęciem prowadzonych przez Niemców kobiet na rozstrzelanie w Palmirach, w tym pani Marii Brodackiej.

- Występuje też przeciw wskazywaniu, że to Polacy byli sprawcami Holocaustu i skierowała list do Prezydent Tajwanu Pani Tsai Ing-wen, która w wywiadzie dla „China Times” wzywała Polskę do stawienia czoła prawdzie o historii masakry na Żydach.

- Prowadzi też akcje informacyjne. Przykładowo przed styczniową debatą w Parlamencie Europejskim europarlamentarzyści i członkowie Komisji Europejskiej otrzymali wyczerpującą informację o rzeczywistej sytuacji w Polsce, a dla uczestników i gości Światowych Dni Młodzieży 26-31 lipca 2016 roku przygotowywana jest publikacja prezentująca najważniejsze wydarzenia z historii Polski, jej dorobek naukowy, kulturalny, zabytki i postaci wybitnych Polaków.

To kilka przykładów konkretnych działań podejmowanych przez Redutę Dobrego Imienia. Zainteresowanych zapraszamy do śledzenia poczynąń organizacji na stronie www.rdi.org.pl Cieszy, że fundacja podejmuje tak ważne dla każdego Polaka działania: pracę nad tożsamością i tradycją narodową, pielęgnowanie polskości, rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej oraz promowanie Polski i wspieranie Polaków i Polonii poza granicami kraju. ■



Święty Stanisław ze Szczepanowa

Biskup i męczennik, jeden z głównych patronów Polski. Urodził się prawdopodobnie w roku 1030 w Szczepanowie. Jego rodzice, Wielisław i Bogna, musieli być zamożnymi ludźmi, gdyż swojemu jedynemu synowi dali bardzo staranne wykształcenie. Stanisław uczył się w gnieźnieńskiej szkole katedralnej, a następnie w Paryżu lub Belgii w Liege. Po powrocie do kraju został współpracownikiem ówczesnego biskupa krakowskiego Lamberta. W roku 1071 zmarł biskup Lambert, a jego następcą został wybrany w 1072 roku Stanisław ze Szczepanowa.

Święty Stanisław był doradcą księcia Bolesława Śmiałego. Był światłym i pobożnym kapłanem, i wielu uważa, że okres posługi biskupiej Stanisława należy do najświetniejszych za panowania Piastów. Dzięki działalności Świętego udało się sprowadzić legatów papieskich do państwa Piastów. Zorganizowano na nowo metropolię gnieźnieńską. W trakcie panowania Stanisława jako biskupa Krakowa i dzięki jego dużemu wkładowi w roku 1075 nastąpiła koronacja Bolesława Śmiałego na króla Polski.

Biskup krakowski był nie tylko hierarchą kościelnym, ale przede wszystkim duszpasterzem. Umacniał istniejące klasztory benedyktyńskie i wspierał powstawanie nowych. Dzięki hojności króla, zwanego również Szczodrym, klasztory te stały się znaczącymi ośrodkami ewangelizacyjnymi. Rozbudowano klasztory w Tyńcu i Mogilnie oraz ufundowano nowe opactwa w Lublinie, Płocku i Wrocławiu. Odnowiono biskupstwo w Poznaniu, powstała diecezja mazowiecka w Płocku.

Głoszenie zasad życia chrześcijańskiego oraz przestrzeganie przykazań Bożych było przyczyną konfliktu biskupa krakowskiego z królem Bolesławem. Stanisław nie wahał się upominać władcę,



Święty Stanisław

gdy ten srodze karał występki podwładnych, a sam popełniał takie same grzechy. Upomnienia nie przyniosły skutku, więc biskup zagroził królowi ekskomuniką (skutkiem jej było, m.in. że podwładni nie mieli obowiązku posłuszeństwa władcy). Rozgniewany król, w zaślepieniu, 11 kwietnia 1079 roku własnoręcznie zabił biskupa krakowskiego w trakcie sprawowania Mszy świętej w Kościele na Skałce. Ciało biskupa zostało poćwiartowane.

Autorytet biskupa krakowskiego musiał być znaczący, gdyż po zabiciu Stanisława Bolesław Śmiały musiał uchodzić z kraju. Jeszcze w tym samym roku król udał się na Węgry do króla Władysława. Według podań średniowiecznych król Polski resztę życia spędził w klasztorze w Ossiach w Karyntii, gdzie zmarł i został pochowany w roku 1081 lub 1082.

Opinia świętości biskupa wpłynęła na decyzję, by już w 1088 roku przenieść zwłoki biskupa męczennika do krakowskiej katedry.

Trochę zapomniany historyk Feliks Koneczny zwraca uwagę, że konflikt króla z biskupem ma podłoże nie tylko animozji osobistych czy też charakterologicznych, ale był również związany z wprowadzeniem prawa kanonicznego wywodzącego się z prawa rzymskiego. Król był zwoleńnikiem obowiązującego prawa rodowego. Prawo rodowe stanowiło, że ziemia należy do rodu, a nikt z rodu nie miał prawa sprzedać, darować, zapisać w spadku mienia rodowego. Władza książęca czy też królewska nie mieszała się do ustroju rodowego. Ustrój rodowy nie znał instytucji testamentu. Wprowadzanie prawa kanonicznego wymagało uznania testamentu, a przez to uwalniało rodzinę spod panowania głowy rodu. Emancypacja rodziny w konsekwencji prowadziła do wzmocnienia społeczeństwa oraz do powstania w przyszłości narodu. Prawo rodowe dawało królowi władzę nad Kościołem w przyznawaniu funduszy, również w nadaniach ziemskich, a Kościołowi uniemożliwiała korzystanie z nadań i zapisów prywatnych.



Stanisław Samostrzelnik, św. Stanisław

W 1228 roku biskup krakowski Iwo Odrowąż podjął formalne działania zmierzające do kanonizacji biskupa Stanisława. Dominikanin Wincenty z Kielc napisał żywot Stanisława, a 8 września 1253 roku w kościele św. Franciszka z Asyżu papież Innocenty IV kanonizował biskupa krakowskiego, Stanisława. W Polsce uroczystości kanonizacyjne odbyły się 8 maja 1254 roku, stąd wspomnienie św. Stanisława obchodzone jest w Polsce tego dnia, a w Kościele powszechnym w dniu jego śmierci – 11 kwietnia.

Na te uroczystości zostało napisane specjalne oficjum pt. „Historia gloriosissimi Stanislai”, z którego zaczerpnięto śpiewany do dziś hymn „Gaude, Mater Polonia” (Raduj się, matko Polsko).

Kult świętego Stanisława w XIII i XIV pozwalał żywić nadzieję, że jak rozsiekane ciało dostojnika kościelnego cudownie się zrosło, tak samo i rozbita na dzielnice Polska będzie zjednoczona.

Święty Stanisław (wraz z NMP Królową Polski oraz św. Wojciechem), jest głównym patronem Polski, jak również archidiecezji gdańskiej, gnieźnieńskiej, krakowskiej, poznańskiej i warszawskiej. W ikonografii przedstawiany jest w stroju pontyfikalnym z pastorałem. Atrybutami jego są: miecz, palma męczeńska, u stóp wskrzeszony Piotrowin. Bywa ukazywany z orłem – godłem Polski.

W 1963 roku zapadła decyzja o zbądaniu przez specjalistów medycyny sądowej czaszki św. Stanisława. Stwierdzono, że należała ona do mężczyzny w wieku około czterdziestu lat i były na niej ślady po siedmiu cięciach mieczem. Opis, jaki pozostawił bł. Wincenty Kadłubek, został potwierdzony znalezionymi śladami.

Znany kompozytor węgierski doby romantyzmu Franciszek Liszt poświęcił dwanaście lat życia na pisanie oratorium pt. „Święty Stanisław”. Dzieła nie dokończył. Współcześnie zostało nagrane i wydane na płytach CD.

O wielkości i znaczeniu kultu św. Stanisława może świadczyć popularność jego imienia oraz istnienie jego formy żeńskiej, a także ilość miejscowości, których nazwy wywodzą się od imienia Stanisław. ■

Prawda z grobu powstała...

...ku sprawiedliwości z nieba
spojrzeć raczyła. To napis na obrazie
przedstawiającym św. biskupa
Stanisława prowadzącego Piotra
Strzemieńczyka do króla Bolesława
Śmiałego aby dał świadectwo prawdzie.

Prawie tysiąc lat temu rycerz Piotr Strzemieńczyk (nazwany Piotrawinem) sprzedał tworzącemu się na ziemiach polskich po przyjęciu chrześcijaństwa Kościołowi, swój majątek. Kupił te włości biskup krakowski Stanisław Szczepanowski. Była to wieś Piotrawin i okoliczne ziemie.

Rodzina zmarłego nie uznała woli krewnego i oskarżyła biskupa o bezprawne zagarniecie dóbr rodowych i skierowała oskarżenie do sądu królewskiego w Solcu.

Wspomniany obraz przedstawia biskupa Stanisława prowadzącego Piotrawina przed oblicze króla Bolesława Śmiałego. Wskrzeszony rycerz wyznał w sądzie prawdę. Godność biskupa została obroniona. Piotr Strzemieńczyk wrócił do swojego grobu koło kościoła w Piotrawinie. Świątynia ta stała tam już w XI wieku i jest to najstarsza parafia w diecezji lubelskiej. W 1440 roku została zastąpiona murowanym gotyckim budynkiem, którego fundatorem był biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. W ścianie kościoła zachowała się tablica fundacyjna przedstawiająca moment ofiarowania świątyni Matce Bożej. Biskup wspie-



Piotrawin, gotycka kaplica
nad grobem wskrzeszonego Piotrawina

ra się na swojej tarczy herbowej Dębno. Nad grobem Piotra Strzemieńczyka wzniesiono murowaną, gotycką kaplicę z czerwonej cegły, również ufundowaną przez bpa Z. Oleśnickiego.

Kościół i parafia były pod wezwaniem św. Tomasza Apostoła i św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Nowe, solidne budynki podkreślały powagę miejsca. Kult św. Stanisława Biskupa narastał od XIII wieku. O licznych cudach i łaskach świadczą zachowane wota w postaci malowanych obrazów opisujących cudowną Bożą interwencję za przyczyną biskupa Stanisława.

Zebrano te przedstawienia w sanktuarnym muzeum.

Święty Stanisław biskup od czasu kanonizacji w XIII wieku był uważany za patrona i opiekuna Polski. Świadczy o tym górny obraz w ołtarzu głównym przedstawiający symbolizującego Polskę orła w koronie, nad którym rozpościera swe ręce biskup Stanisław, a napis łaciński głosi: „Tu i chroni i rządzi”. Pielgrzymowali



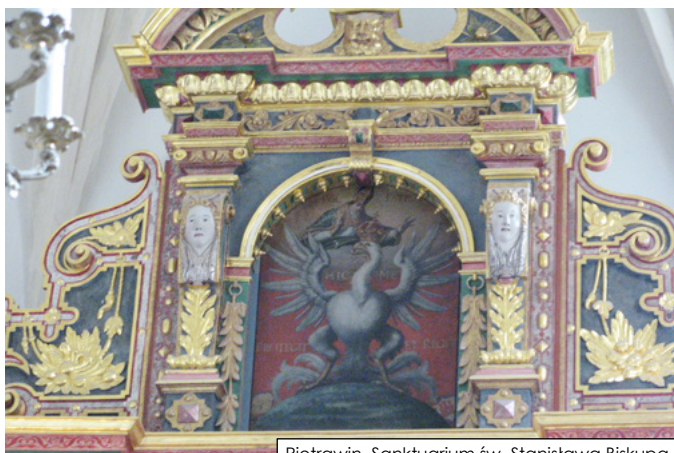
Piotrawin nad Wisłą

do Piotrawina dostojnicy kościelni, królowie, szlachta i lud. W kolejnych wiekach napływ pielgrzymów był tak liczny, że biskup krakowski Kajetan Sołtyk w XVIII wieku postanowił zbudować sanktuarium odpowiadające swoją wielkością i pięknem ruchowi pątniczemu. Zgromadził pewne elementy. Stoją one do dziś – głowice ogromnych kolumn na wysokim brzegu Wisły na terenie przylegającym do kościoła.

Dobitnie mówią, że nie wielkość sanktuarium i jego wystrój świadczą o miejscu, ale silna wiara i zawierzenie Bogu za przyczyną świętego swoich życiowych problemów.

W tym swoistym lapidarium umieszczono tablicę ze słowami z medalu wybitego z okazji kanonizacji św. Stanisława BM. Są to słowa: „Porąbany na cząstki, strzeżony przez orły, opromieniony z nieba, nazajutrz scalony” i w podpisie :Raduj się Matko-Polsko”.

Biskup Sołtyk nie zbudował sanktuarium, został w 1767 roku na rozkaz Repnina uwięziony w czasie trwania sejmu i zesłany do Kaługi.



Piotrawin, Sanktuarium św. Stanisława Biskupa



Piotrawin, Sanktuarium św. Stanisława Biskupa

Wieś Piotrawin od 1310 roku należy do biskupstwa krakowskiego (przekazana przez króla Władysława Łokietka). Szybko stało się zwyczajem, aby każdy nowo wybrany biskup krakowski pielgrzymką do miejsca cudu biskupa Stanisława rozpoczął swoją posługę.

Przez wiele wieków nieopodal kościoła stał pałacyk pełniący różne role: Rezydencji Pralackiej, Pałacyku Biskupów Krakowskich, rektoratu i plebanii. W 1880 roku pałacyk nabył na licytacji Ludomir Cywiński, z którego rodu wywodzi się (urodziła się w nieodległym Kamieniu) pani Izabella Cywińska herbu Puchała, reżyser filmowa i teatralna, była dyrektor Teatru Ateneum w Warszawie i minister Kultury i Sztuki. Od kilkunastu lat pałacyk odzyskuje swój piękny wygląd jako pensjonat w prywatnych rękach.

Od Ożarowa Mazowieckiego dzieli wioskę około 180 km. Jest pięknie położona na wysokim brzegu Wisły. Stanowi wspaniały punkt widokowy na Małopolski Przełom Wisły. Z Piotrawinu jest niedaleko do Nałęczowa i Kazimierza Dolnego.



Piotrawin, Sanktuarium św. Stanisława Biskupa

Jak przygotować dziecko do udziału we Mszy świętej?

Podczas niedzielnej Mszy świętej widzę dzieci w różnym wieku, ale nie potrafię dostrzec ich szczerego zainteresowania Ewangelią czy kazaniem. Msza święta niewątpliwie nie może się równać pod względem atrakcyjności z bajkami telewizyjnymi czy grami komputerowymi. Z drugiej strony to bajki i gry nigdy nie będą w stanie dorównać Eucharystii.

Zastanawiam się więc, jak przygotować dziecko do Mszy świętej, aby była ona okazją do wzmacniania więzi z Bogiem i aby uczyła, jak żyć.

Biblia nie jest lekturą łatwą, nawet dla dorosłego. Dodatkowo w Piśmie Świętym pełno jest przypowieści, które mają charakter przenośny, alegoryczny. Na lekcjach religii dzieci uczą się rozumienia symboliki przypowieści. Nie pomaga to jednak w zrozumieniu języka użytego w Biblii. W jednym miejscu styl jest uroczysty i podniosły, w innym kaznodziejski. Szyk wyrazów jest odmienny od języka współczesnego. Bywa, że zdania zaczynają się spójnikami. Wiele jest symboliki literackiej, opisów wizji, przysłów, anegdot i zagadek liczbowych. Nawet w nowych przekładach używa się archaicznego języka. Wiele słów jest obecnie prawie nieużywanych, jak na przykład słowo niewiasta. Wiele starohebrajskich idiomów jest dla nas niezrozumiałych – na przykład „nerki i serce” w znaczeniu „uczucia i umysł”. Struktury gramatyczne są dziwaczne z punktu widzenia współczesnego młodego człowieka.

Co mogę zrobić, aby dziecko z zainteresowaniem, a może na początek ze zrozumieniem słuchało lub czytało Pismo Święte? W wielu artykułach pisałam, że bardzo ważny jest przykład,

jaki daje dziecku rodzic. Jeśli pragnę, aby dziecko z zainteresowaniem czytało czy słuchało Pisma Świętego, to sama muszę je czytać i znajdować w tym przyjemność.

Są ludzie, którzy Biblię czytają codziennie. Są nawet tacy, którzy ją przepisują. Ja do nich nie należę. Ale bardzo chciałam znaleźć natchnienie w Bożym Słowie. Chciałam choć raz lub dwa razy w tygodniu nad nim się zadumać. Przyznam, że kilkukrotne próby kończyły się jednym wnioskiem – nic z tego nie rozumiem.

Wtedy Bóg przyszedł mi z pomocą. Będąc w Polsce, kilkukrotnie, zupełnie przypadkowo wysłuchałam porannej niedzielnej audycji w radiu Plus: „Ósma godzina czytań”, gdzie prowadzący wraz z zaproszonymi gośćmi tłumaczy czytania i Ewangelię, które rozważane są w Kościele tego dnia. Byłam i jestem pod wrażeniem wiedzy księży i profesorów zaproszonych do programu. Kiedy słucham tej audycji, z jednej strony nie odstępuję mnie myśl: „Wiem, że nic nie wiem”, ale z drugiej strony jestem zafascynowana, jakie znaczenie może nieść opis statycznej i pozornie nudnej sceny.

Od tej pory w każdą niedzielę o ósmej rano włączam na telefonie aplikację, aby posłuchać radia Plus. W tym samym czasie na licznych stronach internetowych znajduję czytania na dany dzień. Później czytam także komentarz kapłana. Z poczuciem, że teraz wiem już wszystko, ruszam do sypialni dzieci.

Kiedy pierwszy raz przeczytałam dzieciom fragmenty Pisma Świętego, nie wiedziały, że usłyszą to ponownie w kościele. Rozmawialiśmy o znaczeniu każdego fragmentu łącznie przez godzinę. Kiedy później w kościele usłyszały te sa-



me słowa, ich oczy zaiskrzyły, a ich twarze były ożywione, jakby byli w kinie, a nie w świątyni.

Po kilku tygodniach nie tylko dużo więcej rozumiałam, ale też zaczęłam w Słowie Bożym znajdować inspirację i naukę, jak żyć. Poczułam, że chciałabym częściej niż raz w tygodniu usłyszeć Boże Słowo. Czasem znajduję czas rano, innym razem wieczorem. Siedzę wtedy w łóżku z telefonem komórkowym w dłoni i czytam czytania na dany dzień.

Wieczorne spotkania z Ewangelią pozwalają mi się wyciszyć, a poranne – dobrze zacząć dzień. Nie zawsze rano mam czas, ale kiedy się to uda, to myślę o pewnej swojej klientce, która codziennie rano wstawała 15 minut wcześniej, aby z dzieckiem poczytać książkę. Wszyscy rodzice czytają na dobranoc, a ona robiła to rano. Twierdziła, że dzień ma wtedy zupełnie inny blask.

Dlatego chciałabym codziennie zaczynać dzień od Ewangelii i myślę, że za jakiś czas dopracuję plan dnia na tyle, że będzie to możliwe. Nie wyobrażam sobie jednak, jak dziecko mogłoby być zainteresowane niedzielną Ewangelią bez mojego przykładu i wcześniejszego wytłumaczenia. Jeśli chcemy, aby dziecko czytało lub słuchało Ewangelii z zainteresowaniem, pozwólmy, aby dziecko widziało, że sami to robimy. Jeśli chcemy, aby z zaangażowaniem brało udział we Mszy świętej, przeczytajmy wszystkie czytania i psalmy, a następnie wytłumaczmy ich znaczenie.

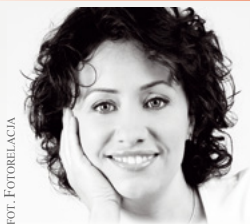
Jeśli coś już znamy, dużo chętniej wysłuchamy tego ponownie. Bazują na tym reklamodawcy, wiedząc, że wybieramy produkty znane, a nie

nieznane. Dlatego przez kilka sekund zapoznają nas w reklamach z produktem, bo później chętniej sięgniemy po niego ze sklepowej półki.

Pozostaje jeszcze pytanie, kiedy zacząć czytać dziecku Biblię. Wtedy na myśl przychodzi mi opowieść uczestniczki jednego z moich szkoleń dla rodziców. Kiedy urodziła dziecko, jej mąż, dziennikarz i historyk, nie chciał czytać mu bajek. Twierdził, że tak małe dziecko i tak niczego nie rozumie. Dlatego brał książki, które z racji swojego zawodu musiał przeczytać, siadał przy łóżku i czytał na głos. Były to książki historyczne i polityczne. Nikt się nie spodziewał, że w wieku trzech lat dziecko będzie miało wręcz niewiarygodny zasób słownictwa, dużo szerszy niż większość dorosłych.

Czy istnieje więc wiek, w którym łatwiej jest zacząć czytać Biblię. Moim zdaniem najłatwiej jest, kiedy dziecko jest na tyle małe, że nikt nie oczekuje, że cokolwiek zrozumie – ale z każdym dniem będzie rozumiało coraz więcej. A co ze starszymi dziećmi? Zaczniј jak najszybciej. To nie prawda, że później będzie łatwiej. Teraz jest najłatwiej.

Być może przychodzi Ci do głowy pytanie: „Ale po co tyle trudu?” Przecież to wymaga czasu, którego ciągle nam brakuje. A jednak warto... Z nauką Kościoła łatwiej wychowuje się dzieci, łatwiej uczy się moralności i stabilności emocjonalnej. Oczywiście można sobie poradzić bez Słowa Bożego, ale wtedy wychowanie okazuje się trudnym zadaniem i przeważnie uświadamiamy sobie to, kiedy jest już za późno. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Miejsce kultu... czy jakoś tak... [część 2]

W majowy poranek 2009 roku wybiera się Bronisław do Krakowa. Towarzyszy mu bliski przyjaciel – Janusz. Przyjechał z dalekiego kraju. Chce odwiedzić rodzinne strony. Nie był tu dawno. W starym kraju została część rodziny, dawni przyjaciele, dziewczyny „z tamtych lat”. Niecierpliwi się, chciałby jak najszybciej, a tu – nie można! Stara „gierkówka” jest od kilku lat w nieustającym remoncie, robionym byle jak, z licznymi przerwami... i do tego ci motocykliści! Jest ich bez liku!

– Gdzie oni tak jadą? – dopytuje się Janusz.
– Przecież do wakacji jeszcze daleko. Gdzie ich tak niesie?!

– Bronisławie...

– Kochany Januszkule, nie denerwuj się. Może dojedziemy nieco później, ale pokażę ci coś niezwykłego. Tego nie zobaczysz nigdzie na świecie!

Dojeżdżają do Częstochowy. „Uff! Połowa drogi za nami” – myśli Janusz.

– Januszkule, pozwól, skróćmy w prawo, za motocyklistami. Zajmie nam to niewiele czasu, może godzinkę...

Janusz godzi się bez słowa, ale niezbyt cieszy się z tej zmiany. Jasną Górę widział już nie raz, głównie... na obrazach! Nie jest zbyt pilnym

katolikiem. Do tego ta Ameryka... ciągle gonitwa za kolejnymi wyzwaniem.

Dojeżdżają do Alei Najświętszej Marii Panny. Dalej idą pieszo. Już z daleka słychać pomruk niezliczonej ilości motorów.

– Boże, ilu ich jest?! Tysiące?! Bronku, po co oni tutaj przyjechali? Stało się coś?

– Kochany Januszkule, przyjeżdżają do Najświętszej Panienki co rok. Przed rozpoczynającym się motocyklowym sezonem. Proszą Matkę Najświętszą o opiekę, o ochronę przed nieszczęściami, o pomoc w nagłej potrzebie. To już ich wieloletnia tradycja. Odwiedzają różne miejsca kultu, różne miejsca pamięci narodowej... Raz jest to Częstochowa, a innym razem Katyń...

Miejsce kultu...

Po kilkudziesięciu „bardzo dorosłych” dla Bronka latach, a tak naprawdę dla wiekowego już pana Bronisława to słowa niezwykle ważne. Takich miejsc widział wiele. Z wieloma związany jest emocjonalnie – nie tylko jako człowiek wierzący, ale i poprzez zawód, który uprawia – projektował, budował świątynie, kapliczki, figury świętych. Rozumie, jak takie miejsca pomagają w realizacji marzeń, ale i jak brak takiego miejsca może utrudnić realizację zamierzeń.

Z racji rodzinnych tradycji jest mocno związany z Licheniem, z racji zainteresowań zawodowych wie „prawie wszystko” o historii budowy Świątyni Opatrzności... Często porównuje historie obu świątyń. Ich budowanie, powstawanie Bożych dzieł...

Lichen

Pomimo położenia niemal w centrum Polski, zdaje się, że leży gdzieś na końcu świata. Mała miejscina, ale z prawie 600-letnią historią.

Początek XIX wieku – wo-
jak Tomasz przynosi spod



Złot Motocyklowy, Jasna Góra

Częstochowy cudowny obrazek Matki Bożej Bolesnej, przybija go do drzewa, modli się. Dzięki-je za ocalenie. Po tym wydarzeniu Licheń staje się również miejscem modlitwy dla jego sąsiadów, bliższych i dalszych. Pomału staje się miejscem kultu. Miejscem pielgrzymek wielu Polaków, którzy wtedy nie mają na mapach świata swojej Ojczyzny – Polski.

Przychodzi początek XX wieku. Wierni budują kapliczkę – potem mały kościółek.

W drugiej połowie XX wieku proboszczem zostaje ksiądz Eugeniusz Makulski. Proboszcz małej parafii, ale parafii z miejscem wielkiego kultu maryjnego. Rozpoczyna on budowę kościoła. W całości z ofiar wier-nych. Świątynia powstaje w niecałe dziesięć lat. Największa w Polsce świątynia i jedna z największych w Europie! Cud miejsca kul-tu!!! Cud mrówczej pracy skromnego, wiej-skiego proboszcza. Cud ofiarności Bożego Ludu. Co roku przybywa tu ponad milion wiernych z całego świata!

Świątynia Opatrzności Bożej...

Zamysł budowy powstał w koń-cu XVIII wieku, jako wotum wdzięczno-ści za uchwalenie Konstytucji 3 Maja. De-cyzja zapadła bardzo szybko. Zdecydowa-no, że świątynia powstanie w Warszawie, w Ogrodzie Botanicznym – w pobliżu Ła-zienek Królewskich. Kolejny rozbiór Polski przerwał pracę. Do budowy przyręczone-go wotum wrócono w 1918 roku – tym ra-zem wybrano lokalizację na Polu Mokotow-skim. W latach 30. lokalizację przeniesio-no na Ujazdów, by po wojnie, w latach 80., postawić stosunkowo niewielką świątynię na Rakowcu.

Tak zamysł budowy Świątyni Opatrzno-ści doczekał lat 90. XX wieku, kiedy rozpo-częto jej budowę na Polach Wilanowskich.

Bronisławowi nie raz, nie dwa przycho-dziła do głowy refleksja: dlaczego jedna bu-dowla została zrealizowana przez skromnego, cudownego proboszcza małej parafii w niecałe dziesięć lat, a druga, przy której realizacji zaangażowani byli nawet królowie, trwa ponad dwieście.

Dla Bronisława odpowiedź jest prosta. Pierw-sza budowa od początku związana była z miejscem

kultu, druga, pomimo niezliczonych zmian, nigdy z takim miejscem związana nie była.

Tam dziesięć lat, a tutaj dwieście...

Jest na naszej ożarówskiej ziemi takie miej-sce... Park, niewielki pagórek, w pobliżu kil-ka szkół, uczniowie, klerycy... Na tym miejscu stał dworek wielkiego Polaka, wielkiego inżyniera, znanego na całym świecie. W dworku była ka-pliczka. W kapliczce erygowano pierwszą na tym terenie parafię pod wezwaniem świętego Stani-sława. Tego, przy którego nazwisku Bronek tak się dziwował...



Jak byłoby pięknie, gdyby w tym miejscu powstała „Jego” kapliczka..., to patron parafii, dzie-ci z pobliskich szkół..., a przy tym pobliskie se-minarium, a w nim klerycy..., na pewno cudowne – modlitwne miejsce..., a może kiedyś...

MIJSCIE KULTU...?



Obchody 1050-lecia Chrztu Polski

W całej Polsce odbywają się uroczystości 1050. rocznicy Chrztu Polski. Choć świętujemy wydarzenie sprzed wielu lat, możemy przy okazji zrozumieć, jakie były konsekwencje decyzji Mieszka I. Chrzest odmienił losy naszych ziem, odmienił życie naszych przodków i miał wpływ na to, do jakiego Boga teraz się modlimy.

1050 lat temu Polska przyjęła chrzest. Akt ten w sposób zasadniczy zmienił duchowe oblicze mieszkańców ziem polskich.

Konsekwencje mają zarówno wymiar duchowy, jak i kulturowy. Nie powiem nic nowego, jeżeli padnie stwierdzenie, że kultura polska ukształtowała się przez Kościół.

– W początkach państwa polskiego Kościół był podstawowym nośnikiem kultury. Bez wpływu Kościoła ówczesna kultura miałaby problemy z powstaniem. Na mnie ogromne wrażenie zrobiła informacja, że około 70 procent słów w języku polskim wywodzi się z łaciny. To znaczy, że ogromna część naszego języka ukształtowała się dopiero w kontakcie z Kościołem – wyjaśnił prof. Paweł Skibiński.

Na temat okoliczności przyjęcia chrztu przez Mieszka I wiemy bardzo niewiele. Prof. Przemysław Urbańczyk, historyk i archeolog początków państwa polskiego, autor m.in. książki: *Zanim Polska została Polską* zwraca uwagę, że określanie tego, co wydarzyło się w 966 r., jako Chrzest Polski, z punktu historycznego jest błędne. Jego zdaniem był to chrzest przyjęty przez Mieszka I i jego najbliższe otoczenie, a dopiero później przez członków plemienia Polan.

Kim był Mieszko I?

Niektórzy historycy twierdzą, że Mieszko I był Wikingiem. Na pewno stworzył podwaliny polskiej państwowości. Dzięki niemu kraj Polan

wszedł w krąg cywilizacji chrześcijańskiej i stał się jednym z ważniejszych graczy w ówczesnej Europie.

Jak wiadomo, Mieszko I to historyczny pierwszy władca Polan, uważany zarazem za faktycznego twórcę państwowości polskiej. Sprawował władzę od ok. 960 r. do chwili swojej śmierci w roku 992. Jego rządy upłynęły pod znakiem wojen i podbojów ziem, które przylączał do swojego państwa. Toczył boje o Pomorze Zachodnie, zajmując je po Odrę. W ostatnich

latach życia przystąpił także do wojny z Czechami, zdobywając Śląsk i Małopolskę.

– Mieszko I był władcą, z jakim należało się liczyć. Przeprowadził proces, który połączył plemiona tworzące późniejsze państwo Polan – przypomina prof. Jerzy Strzelczyk, mediewista z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Gall Anonim, autor *Kroniki polskiej*, pisze że do 7. roku życia Mieszko I był ślepy. Dzięki nieokreślonej cudowi odzyskał wzrok, co współcześni interpretowali jako zapowiedź chrztu Polski. Ślepy książę i jego lud dzięki przyjęciu chrześcijaństwa mieli przejrzeć na oczy i dostrzec prawdziwego Boga.

Prof. Paweł Skibiński to potwierdza. Według jego teorii chrzest Polski był symbolicznym odnawianiem nie tylko władcy, ale i całej społeczności we władanie nowej religii.

– Dominuje przekonanie, że w 966 roku nie doszło do ochrzczenia narodu, ale powstania narodu polskiego, dlatego że naród polski funkcjonuje w tradycji i kulturze chrześcijańskiej. Chrzest bardzo odmienił losy naszych ziem. Dopiero od tego momentu możemy mówić o Polsce – twierdzi prof. Paweł Skibiński.

cytaty pochodzą z audycji Polskiego Radia ■



Jan Matejko, Chrzest Polski

Kalendarz liturgiczny

Maj 2016

1	Szósta Niedziela Wielkanocna. Dz 15,1-2. 22-29; Ps 67 (66), 2-3. 5 i 8; Ap 21,10-14. 22-23; J 14,23; J 14,23-29;
2	Poniedziałek. Wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła. Dz 16, 11-15; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; J 15,26b. 27a; J 15,26-16. 4a;
3	Wtorek. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, Głównej Patronki Polski. Święto ustanowienia konstytucji 3 maja Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Jdt 13,18bcd. 19-20; Kol 1,12-16; J 19,27; J 19,25-27;
4	Środa. Wspomnienie św. Floriana, męczennika. Dz 17,15. 22-18; Ps 148, 1-2. 11-12. 13-14a; J 14,16; J 16,12-15;
5	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera. Dz 18,1-8; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4; J 14,18; J 16,16-20;
6	Piątek. Święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba. 1 Kor 15,1-8; Ps 19 (18), 2-3. 4-5; J 14,6b i 9c; J 14,6-14;
7	Sobota. Dzień powszedni. Dz 18,23-28; Ps 47 (46), 2-3. 8-9. 10; J 16,28; J 16,23b-28;
8	Siódma Niedziela Wielkanocna. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Dz 1,1-11; Ps 47 (46), 2-3. 6-7. 8-9; Ef 1,17-23; Mt 28,19. 20; Łk 24,46-53;
9	Poniedziałek. Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski. Dz 20, 7-18a. 28-32. 36; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4b-5ab; Rz 8,31b-39; J 10,14; J 10,11-16;
10	Wtorek. Dzień powszedni. Dz 20,17-27; Ps 68 (67), 10-11. 20-21; J 14,16; J 17,1-11a;
11	Środa. Dzień powszedni. Dz 20,28-38; Ps 68 (67), 29-30. 33-35a. 35b-36bc; J 17,21; J 17,11b-19;
12	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa, lub św. Pankracego, męczennika. Dz 22,30; 23, 6-11; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; J 17,21; J 17,20-26;
13	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Fatimy. Dz 25,13-21; Ps 103 (102), 1-2. 11-12. 19-20ab; J 14,26; J 21,15-19;
14	Sobota. Święto św. Macieja Apostoła. Dz 1,15-17. 20-26; Ps 113 (112), 1-2. 3-4. 5-6. 7-8; J 15,16; J 15,9-17;
15	Niedziela. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Msza wigilii: Rdz 11,1-9 lub Wj 19,3-8a. 16-20b lub Ez 37,1-14 lub Jl 3,1-5; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34; Rz 8,22-27; J 7,37-39; Msza w dzień: Dz 2,1-11; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34; 1 Kor 12,3b-7. 12-13; J 20,19-23;

16	Poniedziałek. Święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Rdz 3,9-15. 20; Ps 87 (86), 1-3. 5-6; Dz 1,12-14; Łk 1,28; J 2,1-11 lub J 19,25-27 lub Łk 1,26-38;
17	Wtorek. Dzień powszedni. Jk 4,1-10; Ps 55, 7-8.9-10.11 i 23; Ga 6,14; Mk 9,30-37;
18	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana I, papieża i męczennika. Jk 4,13-17; Ps 49, 2-3.6-7.8-10.11; J 14,6; Mk 9,38-40;
19	Czwartek. Święto ku czci Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Iz 6,1-4. 8 lub Hbr 2,10-18; Ps 23 (22), 2-3. 5. 6; Ez 36,25a.26a; J 17,1-2. 9. 14-26;
20	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sierni, prezbitera. Jk 5,9-12; Ps 103, 1-2.3.4.8-9.11-12; Por. J 17,17ba; Mk 10,1-12;
21	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Krzysztofa Magallanesa, prezbitera, i Towarzyszy, męczenników. Jk 5,13-20; Ps 141, 1-2.3 i 8; Por. Mt 11,25; Mk 10,13-16;
22	Ósma Niedziela zwykła. Uroczystość Najświętszej Trójcy. Prz 8,22-31; Ps 8, 4-5. 6-7. 8-9; Rz 5,1-5; Ap 1,8; J 16,12-15;
23	Poniedziałek. Dzień powszedni. 1 P 1,3-9; Ps 111, 1-2.5-6.9 i 10c; 2 Kor 8,9; Mk 10,17-27;
24	Wtorek. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych. 1 P 1,10-16; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3c-4; por. Mt 11,25; Mk 10,28-31 albo czytania ze wspomnienia: Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Ps 45(44), 11-12. 14-15. 16-17; Łk 1,28; Łk 1,26-38
25	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bedy Czcigodnego, prezbitera i doktora Kościoła, albo św. Grzegorza VII, papieża, albo św. Marii Magdaleny Pazzi, dziewicy. 1 P 1,18-25; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; Mk 10,45; Mk 10,32-45;
26	Czwartek. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Rdz 14,18-20; Ps 110 (109), 1-2. 3-4; 1 Kor 11,23-26; J 6,51; Łk 9,11b-17;
27	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa. 1 P 4,7-13; Ps 96, 10.11-12.13; J 15,16; Mk 11,11-25;
28	Sobota. Dzień powszedni. Jud 17,20b-25; Ps 63, 2.3.4.5-6; Hbr 4,12; Mk 11,27-33;
29	Dziewiąta Niedziela zwykła. 1 Kr 8,41-43; Ps 117, 1-2; Ga 1,1-2.6-10; J 3,16; Łk 7,1-10;
30	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, prezbitera i męczennika, albo św. Zdzisławy. 2 P 1,1-7; Ps 91,1-2.14-15a.15bc-16; Ap 1,5a; Mk 12,1-12;
31	Wtorek. Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. So 3,14-18 lub Rz 12,9-16b; Iz 12,2-3. 4bcde. 5-6; Łk 1,45; Łk 1,39-56;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań
kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo

pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

NOC NIKODEMA

pierwszy czwartek miesiąca 18.45-21.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00-10.00, 16.00-17.45

sobota: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza

niedziela miesiąca 16.00

Akcja Katolicka:

drugi i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w śróde

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartek 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretkańskich:

poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 10.00

Ministranci: sobota 11.00

Pallotyńskie Nutki:

sobota 14.00

